Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 31 Kraków, dnia 4 sierpnia 1929. Rok XIX

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego

Wszędzie katolicy organizują się

tylko nie w Polsce!!

Uśpieni, ukołysani przekonaniem, że Polska jest i będzie zawsze katolicką — nie tylko masy ludowe, ale i nasi katoliccy politycy nie odczuwają potrzeby zorganizowania sił katolickich, nadania im formy a przez to i większej spoistości.

Przykładem, jak mało jest u nas zrozumienia dla tej ważnej i już piekącej sprawy, były artykuły ks. Weryńskiego w „Głosie Narodu" i p. Niwińskiego w konserwatywnym „Czasie".

Ks. Weryński nawet w obliczu zupełnej radykalizacji „Piasta" nazywa go katolickim. Nazywa katolickiem stronnictwo łączące się z pół bolszewickiem Stronnictwem Chłopskiem i atakujące niedwuznacznie nasze Duchowieństwo.

„Głos Narodu" równocześnie dziwnie pobłażliwie a nawet życzliwie odnosi się do radykalnego odłamu młodzieży akademickiej, skupiającej się w piastowskiej organizacji: „Akademickiej Młodzieży Ludowej", której działalność sięga aż do Uniwersytetu ludowego w Szycach, zbliżonego ideowo do socjalistycznego „Tur".

Kołysanka różnych polityków w rodzaju p. Niwińskiego itp. ma chyba na celu uśpienie katolickich sumień i wydanie polskiej wsi na łup radykalizmu chłopskiego.

Stronnictwo katolickie w Polsce istnieć musi! Musi ono rozwinąć się proporcjonalnie do istniejących w niej katolickich mas, gdyż inaczej i ta reszta katolicyzmu społecznego jaka pracą długich pokoleń polskiego Duchowieństwa wsiąkła w duszę ludu — wyparuje — ulotni się a duch ludu nasiąknie zobojętnieniem dla haseł katolickich — słowem zbolszewizuje się.

Są tacy co twierdzą, że Polska nie obawia się jeszcze prześladowań, że katolicyzm jej jest tak głęboki, że nawet radykali muszą się z nim liczyć.

Otóż to twierdzenie jest właśnie jedną ze zwrotek tej zdradliwej „kołysanki", gdyż pozwala wrogom krzyża oskrzydlić nas niedużymi siłami i wzmocnić się naszą bezczynnością.

Stronnictwo katolickie silne, ogarniające sobą większość społeczeństwa, musi się w Polsce rozróść, musi stać się konecznem choćby tylko dlatego, żeby tych haseł katolickich nie roznoszono po różnych partyjnych podwórkach na usługi egoistycznych celów, żeby nie posługiwali się katolickim szyldem przemytnicy radykalizmu.

Stronnictwo katolickie, wierzę, potrafi skupić w sobie wszystkie żywioły stojące na gruncie nauki Kościoła i pragnące i politykę zastosować do wymogów katolickiej etyki.

Miłość, która jest początkiem i ośrodkiem katolicyzmu, potrafi pogodzić nawet najskrajniejsze społeczne poglądy, nie wykraczające naturalnie poza ramy chrześcijańskiego światopoglądu.

Dlaczego Polska katolicka ma w szeregu innych państw, mniej lub więcej katolickich, okazać się niedołężną? Dlaczego jedynie nasz polski katolicyzm ma być w powijakach różnych „Piastów", „Endecyj" itp. krępujących go niemiłosiernie, by przypadkiem nie wyrósł zanadto i nie popsuł im szyków?

Taka protestancka Holandja zdobyła, dzięki organizacji katolickiej miljon głosów, a przecież w czasie rządów Witosa, jeden z urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych naszym posłom interwenjującym w sprawie katolickiego Uniwersytetu, odpowiedział: Nie otrzymacie tego o co prosicie, gdyż nie macie silnej partji katolickiej!

Tak mówił urzędnik Witosa, którego partja była wówczas silną, była wszechmocną. Cóż na to ks. Weryński?

W sąsiadującej z nami Czechosłowacji potrafiła katolicka organizacja stworzyć potężny związek „Oreł", który oddziaływuje i politycznie na społeczeństwo.

W Słowacji ks. Hlinka wraz ze swoją katolicko-ludową partją już 10 lat skutecznie przeciwstawiał się radykalizmowi Czechów.

Wreszcie mają i Włochy swoich „Popularów", którzy chwilowo musieli ustąpić przed indywidualizmem Mussoliniego, lecz nie zrezygnowali z wpływów, jakie wywierali zawsze i wywierają na włoski lud.

Dlaczegóżby tylko Polska miała rezygnować ze stworzenia silnej katolickiej partji, która z pełną odpowiedzialnością wiodłaby Polskę drogą katolickich zasad i ideałów?

Już istnieją u nas zalążki wielkich katolickich organizacyj. Jest Stronnictwo Katolicko-Ludowe, stronnictwo czekające tylko na nowy dopływ sił, stronnictwo o szerokich podstawach, na wskróś nowożytne i postępowe a jednak szczerze katolickie i ludowe.

Jest Chrześcijańska Demokracja, mogąca zwłaszcza teraz objąć spadek po rujnującej społeczeństwo robocie socjalistycznej, przed którą odłogiem leżą moralnie zdewastowane ugory polskich miast i miasteczek i czekają na wielki piękny program chrześcijański.

Dużo możliwości leży przed nami, byle jeno chcieć, byle umieć chcieć, nie czekając, aż zupełne zwycięstwo całkowicie lub pół radykalnych partyj zmusi nas do rozpaczliwej walki o drogie nam ideały. **Sam.**

Koniec prześladowania Kościoła

katolickiego w Meksyku.

Arcybiskup z Morelji, będący jednocześnie delegatem apostolskim w rokowaniach Stolicy św. z rządem meksykańskim, J. Em. ks. Leopold Ruiz, ogłosił list pasterski do swych diecezjan, który urzędowo stwierdza nastąpienie pojednania między Kościołem a państwem meksykańskiem. Nikt już nie może wątpić w to wobec oświadczeń prezydenta Portesa Gila i wobec faktu, że Ojciec św. został powiadomiony o zawartym układzie i potwierdził go, uznając za wystarczający. Uregulowanie jeszcze wszystkich nierozstrzygniętych kwestyj ma być dokonane z biegiem czasu.

Jest rzeczą pewną, że ten zwrot w polityce rządu meksykańskiego wobec Kościoła nastąpił na skutek tego, że w Waszyngtonie urzędowo oświadczono posłowi meksykańskiemu, że Stany Zjednoczone nie mogą nadal okazywać swego poparcia rządowi, który prześladuje religję, wyznawaną przez 20 miljonów obywateli Stanów. Wobec tego zostały nawiązane rokowania między prezydentem Portesem Gilem i arcybiskupem Ruiz'em i Flores'em, mianowanym delegatem apostolskim, oraz nowomianowanym biskupem m. Meksyku, dotychczasowym biskupem Tabasko, Msgrem Diaz'em, będącym równocześnie sekretarzem konferencji biskupów meksykańskich.

Rokowania te toczyły się w ścisłej łączności z Rzymem, w czem pośredniczyła delegatura apostolska w Waszyngtonie. Jasnem jest, że krok rządu północno-amerykańskiego nie nastąpił z własnej jego inicjatywy, lecz, że to katolicy Stanów Zjednoczonych, którzy już dawno zajęli niedwuznaczne stanowisko wobec prześladowań w Meksyku i wobec polityki meksykańskiej własnego rządu, działając wespół ze swym episkopatem, potrafili tak skutecznie wywrzeć swój wpływ.

W ciągu ostatnich dni powróciło do kraju ze Stanów Zjednoczonych cztery tysiące księży meksykańskich.

W liście do meksykańskiego Episkopatu, delegat apostolski, ks. arcybiskup Ruiz y Flores, pisze między innemi:

„Zapewniliśmy rząd, że wszystkiemi środkami, zarówno moralnemi jak i materjalnemi, będziemy współpracować nad polepszeniem położenia w kraju. Wobec tego wzywamy kapłanów i świeckich, by ściśle i z całem posłuszeństwem zastosowali się do instrukcyj, które w tym celu będą wydane przez Episkopat".

Instrukcje te mają się odnosić do organizowania akcji katolickiej.

Rząd zgodził się wydać na cele koniecznej naprawy kościołów katolickich 480.000 dolarów amerykańskich. Między innemi odnowioną zostanie katedra metropolitalna w m. Meksyku. Część tych kościołów, proklamowanych w swoim czasie jako własność państwa, nie była zupełnie używana od trzech lat.

SŁOWO BOŻE

Jedenasta niedziela po Zielonych Świętach.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY.

2. Znaczenie i ważność wychowania.

Wychowanie nie tylko jest konieczne, ale staje się zarazem najważniejszym czynnikiem, rozstrzygającym o przyszłości dziecka. Wystarczy choćby pobieżnie wglądnąć w dobra, jakie przynosi ono człowiekowi, by uznać je za jedno z pierwszorzędnych zagadnień, którego rozwiązaniu warto poświęcić najlepsze siły.

Nabycie potrzebnej wiedzy i wyrobienie charakteru, zdrowie i powodzenie, zbawienny wpływ na drugich oraz służba ojczyźnie i społeczeństwu — wszystko to zawisło przeważnie od wychowania. Ono decyduje głównie, **jaką będzie jednostka, a konsekwentnie rodzina, społeczeństwo i państwo.** Owszem wpływy jego sięgają wyżej jeszcze — na **wieczność.** Owo słabe, niedołężne niemowlę to przecież przybrane dziecię Boże, odkupione krwią Zbawiciela, wyniesione przez chrzest św. do porządku nadprzyrodzonego, do godności przewyższającej wszystko, czego stworzenie spodziewać się lub pragnąć mogło, powołane do czynnego udziału w pracy nad szerzeniem Królestwa Bożego na ziemi. Czy i jak temu odpowie, zawisło jednak w przeważnej mierze od wychowania.

To doniosłe znaczenie wychowania, które wpływ swój rozciąga na całą doczesność i wieczność, jest zarazem najbardziej przekonywującym dowodem, że **rola wychowawcy jest niesłychanie szczytna i ważna** i że nie można jej powierzyć komukolwiek. Na stanowisko tak odpowiedzialne, tak nierozdzielnie związane z losem ludzkości, musiał chyba sam Stwórca wyznaczyć odpowiednie osoby. Przypatrzmy się, kto do nich należy?

(„Podręcznik Pedagogiczny", ks. Stan. Podoleński T. J., Kraków, 1921).

List Pasterski Biskupów polskich o Małżeństwie.

(C. d.).

Skoro tak jest, skoro zdrowie, potęga, szczęście społeczności ludzkiej bardziej zawisły od czystości, świętości rodziny, małżeństwa, niż od stopnia oświaty, dobrobytu, siły zbrojnej, skoro rozluźnienie węzła małżeńskiego i zwyrodnienie rodziny niemylnie pociąga za sobą rozkład i zgubę narodu, najsłuszniej należałoby się spodziewać, że prawodawcy, mężowie stanu, uczeni, wogóle wszyscy, którym zdrowie własnej Ojczyzny jest miłe, wytężą w największej trosce starania, żeby nieustannie wzmacniać trwałość węzła małżeńskiego, ażeby zachować świętość domowego ogniska.

Tymczasem jesteśmy świadkami zamierzeń, wysiłków, wprost przeciwnych, zdążających prawie we wszystkich państwach do odarcia małżeństwa z charakteru jego świętego, do zastąpienia małżeństwa religijnego małżeństwem świeckiem, słowem, do zepchnięcia urządzenia Bożego w liczbę związków zupełnie świeckich. Zamach ten na świętość małżeństwa jest tylko jednym z objawów walki, którą nieprzyjaciele chrześcijaństwa chcą wogóle całe życie społeczności ludzkiej zeświecczyć, a więc oddzielić naukę od religji, obywatela od chrześcijanina, państwo od Kościoła, słowem, zniszczyć wszelki węzeł, łączący stworzenie ze Stwórcą. Za przykładem obcych dają się także u nas raz po raz słyszeć głosy, jakoby małżeństwo kościelne było instytucją przestarzałą, że prawodawstwo kościelne ogranicza nad miarę swobodę osobistą jednostek; jakoby nadszedł czas, aby zgodnie z postępem ludzkości strząsnąć dotychczasowe jarzmo kościelne, stworzyć nowe ustawodawstwo małżeńskie czysto świeckie, zapewniające każdemu całkowitą, niczem niekrępowaną wolność człowieczą, obywatelską. (C. d. n.).



O CO OSKARŻONY BYŁ ULITZ, PROTEKTOR DEZERTERÓW?

Przed trybunałem karnego sądu okręgowego w Katowicach wśród bardzo wielkiego zainteresowania mimo pory wakacyjnej, odbył się proces b. posła niemieckiego do Sejmu śląskiego i dyr. „Volksbundu" w Katowicach, Ottona Ulitza.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że świadomie dopomógł dezerterowi Wiktorowi Białuszе do pobytu w Niemczech przez wystawienie mu na blankiecie firmowym „Volksbundu" poświadczenia pisemnego z daty: Katowice, 15 czerwca 1925, iż mianowicie Białucha jest członkiem „Volksbundu" w Polsce, popisowym i że z tego powodu musi uciekać do Niemiec.

Ulitz w śledztwie do winy się nie przyznał, przeciwnie bronił się tem, że podpis jego jest na tem poświadczeniu sfałszowany i że całe zaświadczenie jest sfabrykowane. Rzeczoznawcy sądowi jednak orzekli, że podpis Ulitza pochodzi z jego ręki i sąd wydał wyrok skazujący zdrajcę na 5 miesięcy więzienia.

ARESZTOWANIE GROŹNEJ SZAJKI KOMUNISTÓW W TARNOWIE.

W dniach ostatnich policja tarnowska przyaresztowała w jednym z hoteli w Tarnowie 12 niebezpiecznych komunistów z Ferdynandem Haberem, słuchaczem 4 roku praw, na czele.

Na podstawie zebranego materjału ustalono, że Haber należał do najwybitniejszych i obdarzonych specjalnem zaufaniem komunistów. Władze komunistyczne jemu poleciły urządzenie obchodu, przygotowanego na dzień 1 sierpnia w Tarnowie.

Aresztowanie wywarło w mieście silne wrażenie.

2 komunistów zbiegło zagranicę. Aresztowanych oddano do dyspozycji władz sądowych.

MŁYNARSTWO POLSKIE NIE WYKORZYSTUJE KREDYTÓW W BANKU GOSPOD. KRAJOWEGO.

Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał, jak wiadomo, Związkowi przemysłu młynarskiego kredyt w wysokości 7 miljonów złotych. Wobec niejasnej sytuacji na rynku zbożowym, oraz uciążliwych warunków, stawianych przez oddziały Banku Gosp. Krajowego (zabezpieczenia hipotecznego itp.), młynarstwo polskie nie korzystało w całej pełni z przyznanych kredytów. Młyny warszawskie, którym przyznano kredyty 1.400 tys., nie wykorzystały nawet połowy tej sumy. Jednym z powodów wstrzymywania się młynów od zaciągania pożyczki, jest również jej krótkoterminowość, ponieważ do grudnia pożyczki te muszą być zwrócone.

SYN WIESZCZA ADAMA MICKIEWICZA PRZYBYWA DO POLSKI.

Na skutek starań władz polskich przybywa do Poznania w połowie sierpnia br. Józef Rafał Mickiewicz, jedyny żyjący syn Adama Mickiewicza.

Pan Mickiewicz, obecnie 80-letni starzec, wyraził życzenie, ażeby przed śmiercią jeszcze mógł zobaczyć niepodległą Polskę, a w szczególności P. W. K., która jest ukoronowaniem dziesięciolecia pracy Niepodległej Polski. Syn wieszcza, który ostatnio był na ziemiach Polski przed 60 laty, przybywa do Poznania w towarzystwie małżonki i pasierbicy i będzie przez cały czas swego pobytu w Poznaniu oficjalnym gościem Wystawy.

NOWE MONETY SREBRNE I NIKLOWE.

W najbliższym czasie ministerstwo skarbu zamierza wypuścić w obieg srebrne monety 5-złotowe, oraz monety niklowe 1-złotowe.

Monety 5-złotowe bite są ze srebra 750 proby (750 części srebra, 250 miedzi), średnica wynosi 33 mm, waga 18 gr. Wizerunek kompozycji prof. E. Wittiga przedstawia z jednej strony postać alegoryczną kobiety ze skrzydłami, w środku „Rzeczpospolita Polska", z drugiej zaś godło państwowe Orła, pod nim „5 złotych", oraz data 1928 r. Na otoczce umieszczony jest napis: „Salus reipublicae suprema lex". Monety 5-złotowe będą służyły jako środek płatniczy do wysokości złotych 500.

Monety 1-złotowe wykonane są z czystego niklu, średnica monety wynosi 25 mm., waga 7 gr. Wzór monety projektował prof. M. Kotarbiński. Przedstawia ona z jednej strony stylizowany pieniądz, w którego środku jest napis „1 złoty", z drugiej godło państwowe, oraz napis „Rzeczpospolita Polska", jakoteż datę 1929 r. Monety jednozłotowe mają moc zwalniania od zobowiązań do 100 zł. przy każdej wypłacie.

DOŻYNKI W SPALE CO 3 LATA!

Uroczystości dożynek, które corocznie odbywały się w letniej rezydencji p. Prezydenta Rzpltej w Spale, zostaną w tym roku zaniechane. Centralne Tow. Rolnicze, które organizowało te uroczystości w Poznaniu z kancelarją cywilną p. Prezydenta, zadecydowało w tym roku nie urządzać dożynek w Spale ze względu na wyrażane przez Niego życzenie nieprzeszkadzania urzędnikom, korzystającym z urlopów letnich w zwiedzaniu Wystawy Poznańskiej.

Ostatnio postanowiono, że dożynki w Spale odbywać się będą co trzy lata. Najbliższa więc uroczystość dożynków odbędzie się dopiero w roku 1931.

P. Prezydent prof. Ign. Mościcki zwiedza Małopolskę.

Z Krakowa i z Podhala, gdzie oprócz Białki zwiedził p. Prezydent i Spytkowice oraz ich proboszcza zasłużonego ks. kanonika Murzańskiego, wyjechał p. Prezydent przez Limanową na wschód. Zwiedziwszy Borysław i Łańcut, zawitał również do powiatu tarnobrzeskiego, gdzie gościł go w Machowie działacz katolicko-ludowy, b. senator p. Wiącek. P. Prezydent objechał łany zboża, należące do b. sen. Wiącka, a następnie odwiedził go w jego zagrodzie. Piękny był to moment, gdy Najwyższy Dostojnik Państwa schylił głowę, wchodząc w progi niskiego wiejskiego obejścia. Siwa głowa Wiącka, ubranego w białą sukmanę, pochyliła się do kolan Prezydenta. Padły krótkie, proste słowa powitania. Po paru minutach rozmowy p. Prezydent wyszedł, otoczony przez dziewczęta wiejskie wieńcami żywego kwiecia.

A gdy już samochód Prezydenta był daleko, gdy ostatni pył opadał na drogę, stary Wiącek chodził zadumany, ze łzami w oczach i mówił:

— Wielki, wielki dzień! Wiecie, co mi powiedział pan Prezydent? Powiedział, że On myśli o nas więcej, aniżeli my sami o sobie. Wielka rzecz jest ta nasza Polska i ja myślę, że teraz, kiedy ludzie zbliska zobaczyli Prezydenta, będą Ją jeszcze bardziej kochać i jeszcze gorącej dla Niej pracować!

Obecnie p. Prezydent opuścił już Kraków, żegnany przez różne gospodarcze i ideowe organizacje.



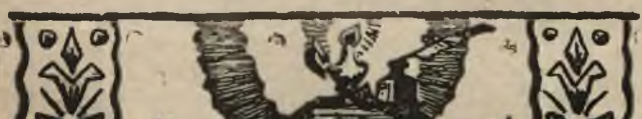
P. Prezydent Rzpltej w Białce Tatrzańskiej Powitanie przed kościołem.

Odjeżdżając p. Prezydent tak wyraził się:

„Po dwutygodniowym pobycie wśród was, wyjeżdżam pod nadzwyczajnem wrażeniem. Przebywałem nietylko w pięknym kraju, ale wśród pięknych ludzi".

Zaznaczyć należy, że w czasie pożegnalnego rautu na Wawelu p. Prezydent dłuższą chwilę rozmawiał z zainteresowaniem z gen. sekr. P. S. K. L. p. prof. Bobrowskim o kwestji nawozowej, której tenże jest znawcą i propagatorem.

P. Prezydent polecił p. prof. Bobrowskiemu przedstawić sobie osobiście plany i referat omawiający tę tak bardzo obchodzącą Go sprawę.



CO PISZE LUD

Szczawnica w lipcu.

Piękna to miejscowość na Podhalu. Opatrzność obdarzyła ją — prócz uroku, jaki mają i inne podhalańskie okolice, nieocenionym skarbem pod postacią pięciu gatunków mineralnych wód leczniczych. To też nic dziwnego, że od wielu lat słynie Szczawnica jako uzdrowisko, do którego w okresie letnim zewsząd ściągają potrzebujacy ratunku dla swego organizmu. Widzi się tu ludzi wszystkich stanów, ze wszystkich dzielnic Polski. Niestety najwięcej jest — bo około 90 procent — synów i cór Izraela, bo ci najwięcej mają pieniędzy i mogą sobie pozwolić na kurację. Ich też przeważnie widzi się ciżbiących się w długich ogonach do źródeł, zwłaszcza zaś do Józefinki; oni też chcą wchłonąć wszystko najlepsze powietrze, skoro taksę zapłacili. A widać tu całe gromady także zwyczajnych, pejsatych chasydów, którzy zdają sobie sprawę, jakim skarbem jest zdrowie i dlatego nie żałują sobie na leczenie. Oczywiście lepiej,

że ci żydzi nie wyjeżdżają zagranicę, bo pieniądze zostają w kraju i tutejsza ludność w sezonie zarabia na utrzymanie na cały rok.

Pod względem urządzeń nowoczesnych pozostaje Szczawnica już nie tylko za zagranicznemi zdrojowiskami — bo o porównaniu trudno mówić — ale nawet za innemi krajowemi daleko w tyle. A wielka szkoda! Coby z tego zrobili np. Niemcy lub Czesi?! Czekajmy, może się i tu zwolna odmieni na lepsze. Jednak właściciel Szczawnicy p. Stadnicki nie zdradza ani zbytniego rozmachu, ani ochoty do rozbudowy na szerszą skalę.

Niezbędnem jest połączenie Szczawnicy ze światem koleją, ale to jeszcze muzyka przyszłości. Na razie jest połączenie autobusowe ze St. Sączem i Nowym Targiem.

Zarząd zdrojowy i komisarz rządowy powinni wykazywać więcej ruchliwości; wieleby się dało zrobić w obecnych warunkach, jak kanalizacja, chodniki, oświetlenie itp.

Szczawnica jako parafja przedstawia się nader korzystnie. Piękny, obszerny kościół, z zewnątrz obecnie odnowiony, ludność pobożna i uprzejma, „cywilizacją" z szerszego świata jeszcze nie zepsuta (jak niestety, gdzieindziej). Tutejszy góral pochwali rzetelnie Pana Boga przy spotkaniu się z letnikiem. Nie trafiają się też większe wybryki, ani nie znajdują gruntu żadne sekty religijne. Na ogół nie opływają tutejsi ludzie w dostatki, bo na zbyrkach nic się nie rodzi, chyba trochę siana, garść owsa i nieco ziemniaków, a największy dochód z bydła, pasie na połoninach.

Co mogą, spieniężają podczas sezonu letnikom, wynajmują mieszkania, których coraz więcej budują na ten cel, i poprzestają na małem. Zarabiają także jako dorożkarze, a trzeba przyznać, że nie „zdzierają".

Są tu stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej, a rozwijają się dobrze i wpływ ich znać w zachowaniu się młodszego pokolenia.

Pod względem politycznym przeważają tu katolicko-ludowi, co mnie niezmiernie ucieszyło. „Lud Katolicki" rozchodzi się tu w dużych ilościach i ma murowanych zwolenników. Oczywiście były tu i inne prądy, nawet lewicowe, ale te okazały się nieco jaskrawiej w okresie wyborczym, a potem przycichły, i jest nadzieja, że się rozpłyną w nicości.

Ten miły i sympatyczny wygląd parafji jest zasługą ks. proboszcza Matrasa, pracującego tu niezmordowanie od szeregu lat. Mąż ten, pełen ducha Bożego i gorliwy duszpasterz, patrzy z otuchą w przyszłość, nie zraża się trudnościami, a swą bezinteresownością i taktem zaskarbił sobie miłość i zaufanie nie tylko u swych owieczek, ale także u sezonowych gości. Dzielnie mu pomaga ks. katecheta Kozioł, przewodnik i patron tutejszej młodzieży.

Szczawnica ma przed sobą widoki rozwoju w każdym kierunku, a jako uzdrowisko powinna stanąć w pierwszym rzędzie, jak na to zasługuje. Powinny o tem pomyśleć czynniki miarodajne.

I. T. B. kuracjusz szczawnicki.



P. Prezydent Rzpltej w Białce Tatrzańskiej. Wprowadzenie p. Prezydenta do kościoła

Czem są dla nas nasi księża?

Dużo się dzisiaj mówi i czyta o różnych krzywdach. Tam skrzywdzono sierotę, tu całą rodzinę, ówdzie krzywda spotkała zasłużonego dla narodu męża i tak ciągle dookoła. Bo są w społeczeństwie ludzie, którzy, zapominając o najważniejszem przykazaniu miłości, krzywdzą jedni drugich na ciele, na majątku, na duszy.

O ile wszyscy zdajemy sobie sprawę z krzywdy majątkowej, z uszkodzenia ciała, o tyle nie zawsze spostrzegamy nieprzyjaciela, który chce wyrządzić krzywdę naszej duszy, chce nas poniżyć, upodlić. A takich krzywdzicieli w naszych czasach jest dużo. Chodzą oni między ludźmi i zasiewają złe ziarna nienawiści bratniej, drukują książki i gazety, w których zamiast słów prawdy, rzucają potwarze, oszczerstwa, nawołują do czynów złych, bezbożnych.

W ostatnich czasach ci siewcy zła, a zwłaszcza partyjnicy: komuniści, socjaliści, wyzwoleńcy i zwolennicy Stronnictwa chłopskiego ze szczególną wściekłością rzucają się na Kościół, na biskupów i kapłanów. Czego też nie wygadują, czego nie wypisują w swoich gazetach i ulotkach? Papier jest cierpliwy, oszczerca nie liczy się ze słowami, chodzi mu tylko o to, aby w ludziach zapalić nienawiść do tego wszystkiego, co dobre i święte.

A chcąc pozyskać serca i otumanić ludzi, taki siewca nienawiści udaje człeka bardzo religijnego, tłumaczy on, że co innego religja lub Kościół, a co innego biskupi i kapłani, że religję każdy szanować powinien, ale kapłan — to wróg ludu. Znamy dobrze takich niby religijnych agitatorów i pismaków. Już stare przysłowie o nich mówi: „Ubrał się djabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni".

Żal tylko ludzi, którzy słuchają tego wszystkiego i krwawo zapracowany grosz wydają na książki i gazety przepełnione takiemi bredniami.

Każdy, kto ma odrobinę zdrowego rozsądku w głowie, odrazu zrozumie o co chodzi, odrazu dojrzy, iż jest to sprytnie obmyślany plan.

Nieprzyjaciel, który uderza na wroga, stara się przedewszystkiem trafić w wodza, w oficerów, rozumiejąc doskonale, że szare masy żołnierskie pozbawione kierownictwa, pójdą rychło w rozsypkę i w niewolę. U nas katolików najwyższym wodzem jest Papież, Ojciec ś. Pius XI, generałami — biskupi, a oficerami kapłani. Oni, dzięki specjalnej łasce sakramentalnej, dzięki długoletniej nauce i ćwiczeniom duchownym, mają umiejętność, wiedzą, jak mają kierować sprawami Kościoła św. i pomagać do zbawienia. Oni są nauczycielami, którzy naukę Chrystusa Pana wykładają, lekarzami, którzy w konfesjonałach leczą dusze zbłąkane.

I jeśli niema wojska bez wodzów — oficerów, szkoły bez nauczycieli, szpitali bez lekarzy, tak nie może być Kościoła bez biskupów i kapłanów. Jest to jasne jak słońce i zrozumiałe nawet dla dziecka. Rozumieją to doskonale zaciekli partyjnicy, boć i oni mają swoich prezesów, dyrektorów, posłów i redaktorów, których słuchają i rozkazy ich wykonują. Uderzają w biskupów i kapłanów, bo chcą, byśmy byli bez wodzów, kierowników i nauczycieli świętej Ojców wiary. Wtedy przyjdą ci fałszywi nauczyciele i przewodzić nam będą. Wyrzucą prawa Boże z praw ludzkich, rodzin, szkół i sądów, wyrzucą religję i rozpoczną prześladowanie jak w Rosji i w Meksyku.

Wrogowie Kościoła mają jeszcze jeden sposób. Udając sprawiedliwych a niby to lud biorąc w obronę, chcą kapłana traktować jako urzędnika. Prawda, kapłan gdy sporządza akt chrztu, ślubu czy śmierci, wykonywa pracę, jak każdy inny urzędnik. Ta praca jest konieczna i pożyteczna i za nią otrzymuje pewną zapłatę, z której musi wynagrodzić organistę, utrzymać kancelarję i kupić księgi. Ale to nie kapłaństwo.

Kapłaństwo według nauki naszego Kościoła św. to sakrament, biskupi i kapłani — to, z woli Bożej, następcy Apostołów, to ludzie, którzy otrzymali od Chrystusa Pana prawo nauczania, związywania i rozwiązywania. O nich Boski Zbawca powiedział: „Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi".

Kto w kapłanie widzi tylko urzędnika, ten nie jest katolikiem, ten o katolickich sprawach mówić nie ma najmniejszego prawa. Protestanci i wszelkiego gatunku sekciarze swoich kapłanów mają za urzędników i słusznie, boć ci ich duchowni nie mają prawowitej władzy, nie otrzymali sakramentu kapłaństwa. Nauczyli się mówić kazania, wykonywać kilka obrzędów i tyle. Mają trochę nauki kapłańskiej, lecz zapamiętajmy to sobie dobrze, nie mają władzy, nie mają mocy kapłańskiej.

Ale może kto powie: To czemu kapłani, skoro nie są urzędnikami, biorą pieniądze i każą sobie za wszystko płacić.

Po pierwsze prawdą nie jest, że kapłan każe za wszystko płacić. Kto, gdzie i komu zapłacił za spowiedź, za wyjazd do chorego, za nabożeństwa i nauki w niedziele i święta, kto płaci za rekolekcje, za misje? Kto? Nikt. Partyjnicy lewicowi, którzy pragną kapłana w urzędnika zamienić, chcą, aby i za spowiedź coś tam płacono, ale nic z tego, żaden kapłan na to się nie zgodzi.

Po drugie — kapłan jest człowiekiem. Musi się odżywiać i być ubranym, musi się leczyć, sprowadzać drogie książki, aby lud i dziatwę nauczać, musi opłacać duże składki na Seminarjum, bo rząd daje na ten cel, ale za mało, na misje, czyli na nawracanie pogan — na to wszystko są potrzebne pieniądze, których sam przecie robił nie będzie. I jeśli łożymy na szkoły, nauczycieli, wojsko, szpitale, lekarzy, sądy, więzienia, to musimy łożyć i na kościoły i na kapłanów. Jeśli dbamy o nasze sprawy materjalne, to musimy dbać i o duchowne i utrzymać

naszych ojców duchownych, naszych duszpasterzy.

Po trzecie — kto zazdrości dochodów kapłanowi, toć każdy może się uczyć na niego, tymczasem jest najmniej kandydatów na kapłanów, a w innych istytucjach przepełnienie.

Po czwarte. Kapłan, będąc ojcem duchownym, dba jednak i o nasze sprawy społeczne, narodowe. Przypomnijmy sobie, ile dobrego robią, ile czasu poświęcają kapłani pracy poza kościołem, w związkach, Kasie Stefczyka (jak to ma miejsce w naszej parafji od 18-tu lat, zupełnie zadarmo, kasjer ma płacone, a on niema nic, chociaż jako przewodniczący ma najwięcej pracy i odpowiedzialności), w stowarzyszeniach młodzieży, kółkach rolniczych, w dozorach i radach szkolnych. Iluż to po roku i więcej z Seminarjum duchownego wystepuje, bo się boi tego zaparcia się samego siebie, wielkiej odpowiedzialności przed Panem Bogiem i albo zostaje na roli, albo się ciśnie do urzędów świeckich. Ci, którzy powiadają, że ksiądz jest na to, aby tylko zyski ciągnął z ludzi, jak to słyszałem od sekty Hodurowców w sąsiedniej parafji i socjalistów, tym kapłan solą w oku, ci zaślepieńcy sieją nienawiść do kapłanów i ciężko bardzo odpowiedzą za to przed Panem Bogiem, a często już w tem życiu dotyka ich kara Boża, mam na to dowody, ale nie myślę się tak szeroko rozpisywać.

Powie ktoś, że trafią się kapłani mniej dbali, mniej przykładni. To prawda, że są i będą, którzy mniej dbają o chwałę Bożą a więcej chodzą koło swoich spraw doczesnych. Są źli nauczyciele, lekarze nie dobrzy, niesumienni sędziowie, urzędnicy różnych instytucyj, ale nikt nie powie, że szkoła jest niepotrzebną, że wszystkich urzędników, lekarzy trzeba usunąć. Dla jednostki nie możemy potępić ogółu, jak nie możemy dla Judasza potępić reszty 11-tu Apostołów. Rozejrzyjmy się tylko a zobaczymy kapłanów gorliwych, oddanych służbie Bożej i ludziom, którzy niezmordowanie pracują i często umierają, zaraziwszy się od chorych, lub z wyczerpania.

O nich zacietrzewiony agitator nie mówi, ich nie widzi, a jest ich bardzo dużo, stokroć więcej, niż tych niedobrych. Ja służyłem przy kolei 37 lat, miałem różnych przełożonych niższych i wyższych, dobrych i złych, gdybym ich był nie słuchał, byłbym teraz na stare lata zaopatrzenia emerytalnego nie miał, tak też gdy nie będziemy szanować i słuchać kapłanów, nie otrzymamy pensji duchownej, tj. nieba.

Każdy kapłan za swoje błędy odpowie przed biskupem i przed Bogiem, odpokutuje za winy popełnione, my katolicy uczyńmy wszystko, co od nas zależy, aby naszym duszpasterzom przyjść z pomocą w ich pracach i walkach z wrogami wiary Chrystusowej.

Nie czytajmy złych książek i gazet, oświecajmy naszych zbłąkanych braci, którzy słuchają przewrotnych agitatorów, zapiszmy się do katolickich stowarzyszeń, czytajmy katolickie gazety. Nadewszystko starajmy się w naszych rodzinach i szkołach obudzić powołanie do wielkiej i chwalebnej służby kapłańskiej. — W pacierzach naszych prośmy Pana Boga o dobrych kapłanów, aby pod ich przewodem lepiej, zawsze i wszędzie służyć Panu Bogu.

A więc rozsądźcie kochani Czytelnicy: kto ma słuszność? Czy my chłopi, którzyśmy się nie wyrzekli wiary, czy lewicowi radykali?

J. Serafin.

Tadzio Stapiński oszczercą!

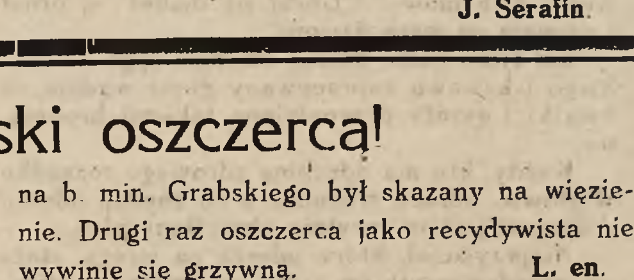
W 31 numerze „Przyjaciela Ludu" ukazała się oszczercza notatka, obrażająca redaktora „Ludu Katolickiego".

Za oszczerstwa w niej zawarte odpowie oszczerca, odpowiedzialny redaktor „Przyjaciela Ludu" przed sądem. Również i pismo, z którego „Przyjaciel" oszczerstwo to zaczerpnął będzie pociągnięte do odpowiedzialności sądowokarnej.

Przekonali się już nasi polityczni wrogowie, że żadna nasza z nimi sprawa nie wychodziła im na zdrowie, pociągając za sobą odwołania i wyroki zasądzające.

Teraz znowu kolej na niedoszłego posła, politycznego brudasa Tadzia Stapińskiego, który dwa lata temu również za oszczerstwo rzucone na b. min. Grabskiego był skazany na więzienie. Drugi raz oszczerca jako recydywista nie wywinie się grzywną.

L. en.



NIE DOLECIAŁ... NA KSIĘŻYC.

Miejscowość Slark w Stanach Zjdnoczonych została zelektryzowana potężną detonacją, która wywołała panikę wśród ludności.

Przyczyna wyjaśniła się wkrótce. Oto profe-

sor w tamtejszem kolegium, Robert Goddard, dokonał próbę, którą przygotowywał od 17 lat. Ze specjalnie skonstruowanej wieży wystrzelił on pocisk rakietowy na księżyc.

Niestety eksperyment nie udał się, gdyż rakieta wybuchła na wysokości około 300 m. i spadła na ziemię, nie wyrządzając na szczęście żadnych szkód. Na miejsce przybyła natychmiast straż pożarna, wojsko, sanitarjusze, rakieta jednak wybuchła z taką siłą, że zostały z niej zaledwo nieznaczne szczątki.

„JEDYNA OJCZYZNA... ROSJA SOWIECKA"

W związku z niedopuszczeniem Polaków komunistów z Rosji sowieckiej na zjazd Polaków z zagranicy w Warszawie, w Kijowie ogłoszono deklarację, podpisaną przez 8.000 takich „Polaków", zamieszkałych w Rosji, która potępia politykę polską.

W deklaracji zaznaczono, że jedynym krajem, który nie wzbrania przyjazdu „obcym" (tj. komunistom) jest Rosja sowiecka! (Wiadomo, co czerezwyczajka robi z tymi „obcymi", którym pozwoliła na przyjazd. Red.). Polska zaś, która zawdzięcza niepodległość rosyjskiej październikowej rewolucji (!), nie chce przyjąć swych byłych synów.

Wobec tego wszelkie węzły z burżuazją polska muszą być zerwane bezpowrotnie. „Pozostaje nam tylko jedna ojczyzna, Rosja sowiecka" — kończy odezwa.

Możeby się do tej „ojczyzny" przenieśli ci wszyscy radykali i lewicowcy, którym się obecny ład w Polsce nie podoba!

NIEMCY O P. WOJCIECHU KORFANTYM.

Jedna z gazet niemieckich tak pisze o p. Korfantym:

„Korfanty to magik. Jest on punktem zaczepienia, przywódcą opozycji, na której skrajnym skrzydle stoi mniejszość niemiecka...

„W sejmie katowickim opozycja panuje. Przychodzą tu ludzie do znaczenia, którym, gdy by sprawy szły wedle woli Warszawy — nie przyszliby nigdy do znaczenia. Taki Korfanty, taki Wolny. W pewnej odległości — taki Ulitz.

„Przez całe swe życie był Korfanty nacjonalistą polskim. Dzisiaj nienawidzi nacjonalizmu z pełni gorejącego serca(!).

„Przez całe swe życie Korfanty zwalczał Niemców. Dzisiaj życzy sobie, by uprzątnąć z drogi nieporozumienia i ułatwić wzajemne zrozumienie się".

Nie wiemy, czy się p. Korfanty cieszy z takiego uznania! Ale chyba nie!

BRAK WODY W ANGLJI.

Z Londynu nadchodzą alarmujące wiadomości. Oto po 6 tygodniach trwania bezustannej suszy, rezerwoary w Anglji wyschły prawie całkowicie. Stan wody na rzekach obniża się z dnia na dzień.

Władze miejskie m. Londynu zaniepokojone są w najwyższym stopniu widmem katastrofy zupełnego braku wody, która zbliża się z dniem każdym. Sytuacja stała się tak poważną, iż magistrat Londynu obok apelu o oszczędzanie wody, zwróconego do mieszkańców stolicy, wydał równocześnie zakaz podlewania ogrodów i zmywania dorożek samochodowych.

Najgroźniej pod względem braku wody przedstawia się sytuacja w północnej Anglji. Rezerwoar w Swinsty, który zaopatruje w wodę do picia Leeds, wysechł doszczętnie.

SOCJALISTA ZAGRANICZNY O POLSCE I O PIŁSUDSKIM.

Kłopotu naszym socyjałom narobił obecnie ich niedawny (w warszawskim cyrku) gość Vandervelde, który powróciwszy do Belgji tak opisał swoje wrażenia z pobytu w Polsce.

Czytamy tam.

„Należy podkreślić, że rządu, w którym Marsz. Piłsudski jest ministrem wojny, nie można w żadnym wypadku uważać za dyktatorski. W Polsce niema ani dyktatury, ani dyktatora, tylko bohater narodu, który został zmuszony przez wypadki do przedsięwzięcia czynności policyjnych nieco brutalnych, które jednak pozwalają na istnienie parlamentu, wybranego w głosowaniu powszechnem".

„Żeby powiedzieć prawdę: rząd, który istnieje obecnie w Warszawie, nie jest rządem faszystowskim".

A nasi socjaliści tak przecież chcieli swoich towarzyszów zagranicznych przekonać, że w Polsce panuje ucisk. Nie przekonali jednak!

AFGANISTAN ZAMKNIĘTY DLA MISYJ KATOLICKICH.

Z okazji wyjazdu eks-króla Amanullaha do Europy donoszą z Bombayu do Agencji „Fides", że katolicy na czas dłuższy muszą się rozstać z myślą utworzenia misji w Afganistanie.

„To jest reakcja, a nie rewolucja" — oświadczył Amanullach po przybyciu do Bombayu. — Aczkolwiek król ten nic nie uczynił, coby mogło zapowiadać uznanie praw chrześcijaństwa w jego kraju, to jednak okazał się on tak wielkim zwolennikiem swobód zachodnio-europejskich, że misjonarze mieli nadzieję, iż uda się wprowadzić także i chrześcijaństwo do tego kraju. Fanatycy muzułmańscy zdawali sobie z tego sprawę i to właśnie, podobno, wywołało ich opór, a następnie bunt i przyczyniło się do powstania przeciw Amanullachowi i do wypędzenia go z kraju.

Afganistan pozostaje zatem wraz z Tybetem i kilkoma krajami Azji środkowej jednym z nielicznych krajów, zupełnie niedostępnych dla misjonarzy katolickich. Niektóre inne kraje, jak np. Turcja zabraniają wprawdzie krzewienia religji katolickiej, ale pozwalają przynajmniej na pobyt księżom katolickim dla zadośćuczynienia potrzebom religijnym obcokrajowców-katolików.



Stary (250 letni) kościół w Białce Tatrzańskiej.

Wojna na wschodzie.

Przed trzydziestu laty Rosja carska nie krępując się granicami obcego państwa, przeprowadzała linję kolejową łączącą Rosję z Władywostokiem przez zaludnioną dosyć gęsto Mandżurję. Samowolny ten czyn doprowadza obecnie do zatargu Rosji sowieckiej z Chinami, które są właścicielami Mandżurji i jak donoszą gazety, na granicy Mandżurji przyszło już do starcia wojsk sowieckich z chińskiemi.

Wojskowe siły mandżurskie obliczają na 300.000 ludzi, 400 karabinów maszynowych, 450 miotaczy bomb, 400 armat lekkiego i górskiego typu Brage, Codron i innych.

Techniczne wyposażenie, jak również wyszkolenie armji mają być słabe. Wojska te mogą z pewnem powodzeniem prowadzić walkę defenzywną, natomiast nie nadają się do walki ofenzywnej, w szczególności z armją nowożytnie wyszkoloną i dobrze technicznie wyposażoną.

Wojskami mandżurskiemi dowodzi Czang-Siu-Lan. Sztab, jak również główna baza wojskowa znajdują się w Mugdenie.

Braki te jednak uzupełnia stosunek tubylców do sowieckich rządów na Syberji. Podobno nawet wybuchło na Syberji wśród plemion kaukazkich i mongolskich powstanie.

Powstańcy wyruszyli z Syberji, uzbrojeni w lekkie działa, karabiny maszynowe i bomby w kierunku zachodnim. Powstańcy rozporządzają wielkiemi sumami pieniężnemi, dochodzącemi do wielu miljonów rubli.

Ruch powstańczy finansowany jest przez antysowieckie związki i Chiny. Powstanie poprzedziła na Syberji tajna mobilizacja. Straż graniczna sowiecka na granicy schwytała w kilku miejscowościach ogółem kilkuset ludzi, którzy grupkami usiłowali przedrzeć się na stronę chińską.

Stanowisko Japonji wobec tej wojny jest bardzo ważne. Japonja nie zostanie bezczynna i nie pozostawi tej sprawy innym państwom do załatwienia, gdyż przez takie postępowania byłaby w oczach całego świata zdyskredytowana.

W Japonji kroki pośredniczące ze strony Stanów Zjednoczonych wywołały wielkie niezadowolenie, gdyż Japonja uważa siebie za jedynego naturalnego pośrednika między Rosją a Chinami.

Walka toczy się o kąsek tłusty, a nie o kraj pustynny.

Mandżurja obecna jest tem, czem był przed 50 lat „Środkowy Zachód" amerykański, t. zn. terytorjum, które rozwija się najszybciej na kuli ziemskiej. Zaledwie 30 lat temu liczba ludności Mandżurji wynosiła 5 miljonów; obecnie zaś przewyższa 27 miljonów. W ciągu szeregu lat ostatnich Mandżurja była schroniskiem Chińczyków, uciekających przed wojną, tyranją, bandytyzmem, powodziami i głodem.

Ponieważ Chiny stanowią niewyczerpany rezerwoar ludzki, w ciągu najbliższych 20 lat ludność Mandżurji może dojść do 50 miljonów, a jest rzeczą zupełnie możliwą, że w końcu bieżącego stulecia podniesie się ona do 100 milj.

Rozwija się też Mandżurja gospodarczo w tempie niezwykle szybkiem. Od 1897 zbudowano tam 5000 mil kolei, gdy w całych Chinach, poczynając od r. 1877 wybudowano zaledwie 3000 mil sieci kolejowej.

W r. 1907 wartość ogólna eksportu Mandżu-

rji wynosiła 750.000 taeli; w r. 1927 wartość ta wyniosła już 697 miljonów. Najlepszymi odbiorcami produktów mandżurskich są: Japonja (261 miljonów), Chiny (203 milj.)., Rosja (88 miljonów). Głównym produktem wywozu jest soja (rodzaj fasoli). W r. 1907 ogólny urodzaj Mandżurii wynosił 700.000 ton, a w r. 1927 wzrósł on do 5.870.000 ton. Mandżurja posiada w Fuszunie (20 mil od Mukdenu) pokłady węgla, przypuszczalnie najbogatsze w świecie; w roku 1907 produkcja węgla wynosiła 233.000 ton, a w 1927 r. doszła ona do 7 miljonów.

Mandżurja rozwój swój zawdzięcza przedewszystkim obecności tam Japonji, której zależy na utrzymywaniu w kraju spokoju. Główne trudności polityczne między Japonją a Chinami w Mandżurji powstały w związku z rozwojem sieci kolejowej; towarzystwo kolei południowo-mandżurskiej pragnęłoby rozszerzyć sieć kolejową drogą utworzenia szeregu przedsiębiorstw chińsko-japońskich. Chińczycy pragnęliby budować sami. Jednakże dzięki szybkiemu rozwojowi kraju i wzrastającej potrzebie dróg, będzie tam miejsce dla wszystkich kapitałów, szukających inwestycji. Czy do wojny tej przyjdzie, nie wiedzieć, gdyż ani jedna ani druga strona niema pieniędzy. **M.**

Komunikat.

TOWARZYSTWO GOSPODARCZEGO WYKSZTAŁCENIA KOBIET WE LWOWIE

rozpoczyna dnia 1. X. 1929 r.

9-cio miesięczny kurs internatowy gospodarstwa domowego i wiejskiego w szkole:

Witków: pow. Kamionka Strumiłowa, stacja kol. Radziechów.

Nauka obejmuje w teorji i praktyce działy: gotowania i pieczenia, prania i prasowania, kroju szycia, naprawek i trykotarstwa, porządków domowych, hodowli, mleczarstwa, ogrodnictwa, oraz pogadanki ogólno-kształcące.

Zaś:

4 i pół miesięczny kurs internatowy gospodarstwa domowego w szkole:

Ruda — pow. Żydaczów, stacja kol. Hnizdyczów—Kochawina.

Godowa — pow. Strzyżów n/Wisłokiem, stacja kol. Strzyżów.

Nauka obejmuje w teorji i praktyce działy: gotowania i pieczenia, prania i prasowania, kroju, szycia, naprawek i trykotarstwa, porządków domowych, oraz pogadanki ogólno-kształcące. Hodowla, mleczarstwo i ogrodnictwo tylko w teorji.

Nauka bezpłatnie.

Za utrzymanie 40 Zł. miesięcznie, płatne z góry i 3 Zł. wpisowego jednorazowo.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Szkoły Gospodarczej:

a) w Witkowie, koło Radziechowa,
b) w Rudawie, poczta Hnizdyczów-Kochawina,
c) w Godowej, poczta Strzyżów n/Wisłokiem.

Do zgłoszeń dołączyć należy: metrykę, świadectwo szkolne, świadectwo zdrowia i świadectwo moralności, wydane przez Urząd parafjalny.

Wymagany wiek lat 16 i ukończona szkoła powszechna (ludowa). Uczenica, która wykaże niemożność pokrycia pełnej opłaty, może otrzymać częściowe stypendjum.

Ciekawe.

Krażowniki z Tajemniczego Metalu.

Jak donoszą z Londynu, admiralicja brytyjska prowadzi doświadczenia z metalem nowego rodzaju, mogącym wprowadzić przewrót w zakresie budowy statków wojennych. Doświadczenia posunięto naprzód tak daleko, że stało się możliwem zaopatrzenie jednego statku na próbę w pancerz zrobiony z tego nowego metalu.

Metal ten jest spławem, którego składniki i proporcje rząd utrzymuje w tajemnicy. Nie rdzewieje nigdy i nie ulega działaniu wody. Pasorzyty morskie nie przyczepiają się do niego, ani zwierzęce ani roślinne. Twardość jego jest większa niż któregokolwiek z metali znanych: żadnym borem dziury w nim nie można wywiercić. Ta twardość wydawała się na razie być wa-

dą, bo nie było sposobu nitowania płyt zrobionych z tego metalu, ale wkońcu zdołano wypracować praktyczny sposób szwejsowania takich płyt za pomocą elektryczności i gazu, co daje spojenia gładkie, zgrabniejsze od nitownych, zmniejszające tarcie się boków i dna statku o wodę.

Zbudowany dotychczas model krążownika, dwunastostopowej długości, nie ujawnia na swej gładziutkiej powierzchni żadnych spojeń.

Wielkie kawały nowego metalu poprzyczepiano pod wodą do holowników rybackich i dawano je wlec miesiącami całemi, potem przez długi czas trzymano je w kwasach, następnie znowu poddawano działaniu wody morskiej. Wszystkie te próby metal przetrzymywał jak najlepiej.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

Sierpień.

4 Niedziela: 11 po Świątkach.
5 Poniedziałek: Matki Boskiej Śnieżnej.
6 Wtorek: Przemienienie Pańskie.
7 Środa: Kajetana.
8 Czwartek: Cyrjaka.
9 Piątek: Romana.
10 Sobota: Wawrzyńca.

OFIARNY CZYN NOTARJUSZA. Jako jeden z oddźwięków pamiętnego dziesięciolecia niepodległości, obchodzonego przez cały kraj tak uroczyście w r. ub. podajemy do wiadomości naszych czytelników piękny przykład ofiarności, dowód wymowny, iż nawet nie łożąc pewnych kosztów doraźnych, stworzyć można rzecz piękną i trwałą.

Taki przykład dał p. Stanisław Gerlach, notarjusz z Nowego Targu, który dla uczczenia daty 11 listopada ogłosił w swej kancelarji dn. 15 października 1928 r., że z racji dziesięciolecia odzyskania niepodległości sporządzi sto kontraktów zadarmo dla najbiedniejszej ludności powiatu nowotarskiego.

Minęło pół roku. Ludność uboga spisała w tym czasie w kancelarji p. Gerlacha sto kontraktów bezpłatnie. Było to dla niejednego z niezamożnych obywateli z pewnością wielką ulgą. Ale z tej pięknej ofiarnej myśli pozostało coś więcej: dobry czyn, który błogosławieństwem swem rodzi nowe dobre owoce.

O fakcie tym p. Gerlach powiadamia Marszałka Piłsudskiego krótkiem pismem informacyjnem, do którego dołącza wykaz sporządzonych bezpłatnie aktów, prosząc o przyjęcie tej pracy do wiadomości na dowód, że „i na prowincji znajdują się ludzie przejęci Twojemi ideałami — nie wszystko za pieniądze".

Nie wątpimy o tem ani na chwilę. Tacy ludzie są w Polsce liczni i są wszędzie. Ale każdy czyn znamionujący ten właśnie sposób myślenia, ten charakter — musi nas cieszyć i zasługuje na to, by o tem wiedzieli wszyscy. Bo dobry przykład nietylko pociąga. Dobry przykład kształci!

ŚMIERĆ Z POWODU PAPIEROSA. Do arendarza Hochweissa we wsi Sokołowce pod Kosowem, przyjechał na wakacje jego 16-letni syn Moryc, uczeń gimnazjalny. Ojciec husyt, wypełniający przepisy religijne, zabronił synowi palenia papierosów w sobotę.

W ub. sobotę przyłapał syna z papierosem w ustach i począł mu czynić wymówki. Syn oświadczył ojcu, że nie zaprzestanie palenia w sobotę. Doprowadzony tem Hochweiss do wściekłości, chwycił łom żelazny i ugodził syna, trafiając w skroń tak niszczęśliwie, że zabił go na miejscu. Hochweiss został aresztowany.

BRZUCH Z SACHARYNY. Od dłuższego czasu z Oświęcimia do Sosnowca przyjeżdżał jakiś starozakonny, który uderzał swoją niezwykłą tuszą.

Z początku nie wzbudzał on podejrzeń, kiedy jednak zaczął przyjeżdżać do Sosnowca coraz częściej i coraz... tęższy — władze policyjne zaintrygowane tem, zatrzymały go i poddały rewizji.

Wynik był nadspodziewany: przy grubasie, który nazywał się Mojżesz Gast, znaleziono 6 kg. sacharyny. Gast wsypywał ją w woreczki, które następnie owijał dokoła brzucha, codzień dodając jeden woreczek.

Sąd okr. w Snosnowcu skazał Gasta za przemycanie sacharyny z Niemiec na 180 zł. grzywny.

57 ZABUDOWAŃ SPŁONĘŁO POD SOKALEM. W Poździmierzu koło Sokala wybuchł groźny pożar, który podsycany wiatrem, rozszerzył się na całą wieś. Ogółem sponęło 26 domów mieszkalnych, 19 stajni i 12 stodół. 50 rodzin straciło dach nad głową. Szkody olbrzymie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

S. Felicja Żurowska. Sprawa ta leży mi na sercu. Nie mogłem jej załatwić zaraz, gdyż nie było mnie jakiś czas w Krakowie. Dziękuję za serdeczne słowa uznania.

„Czytelnikowi z Podboru". Niestety! prawda to, ale nasi Posłowie rozedrzeć się nie mogą. Pracy wiele a pracowników mało!!

WP. Franciszek Franczyk. Zaczekamy z chęcią. Daj nam Boże więcej tak dobrych przyjaciół.



O moich kompańjonach.

Były już takie, co to myślały, że Powsinodze nadążyć można. Zabrały się te stare niedorajdy i kulosy ze mną wandrować. Jeden zwał się Kiełbasa, ale po dwóch tyźdniach wandrowania dał se spokój, bo się bieda ek odparzył i pieski go obgryzły. Inszy, Kantek Pieron, chodził dłużei, ale tyż biedacek, kiej mu kumoter Kasper Wnęk do rozumu przemówił, wrócił do chałupy i nieszczęsny za karę, co telo miesięcy zmarnił, musi babie prząść. Do stołu go przywiązała za nogę. Tak mi gwarzył jeden jego snajomy.

Ostał jeszcze jeden, co to całą gazetę pisuje a ludziska z niej się śmieją i ten uparł się łazić ze mną choć kulos jest i niemrawy już z rodu. Tadzio, przyjaciel smrodu.

Uwziął się on nadążyć mnie. Na upartość rady nijakiej nima, a on kiej się uprze, to do ostatniego.

Com mu się naperswadował przed wyborami, że na posła za głupi, ale on nic, — będę — rzecze — kandydował, aż mu dopiero same chłopy to samiućko powiedziały i dał spokój.

Tylko mój Boże! Ja chłopski powsinoga nożyskami se po staroświecku chodzę, do chałupy tu i owdzie zajrzę, Wicusia przyjaciela, abo Putka zakrystyjana podgladnę a on se samochodem, po ślachecku, co go to na chłopskiej polityce wycyganił, gęsi i kury ludziskom biednym rozjeżdża.

Ludziska kiej go ujrzą to się tyż śmieją, jaże się za brzuchy ułapiają, bo kiej co rzeknie, abo i nasmaruje, to do śmiechu.

Ja sam kiej czasem na gnoju chłopskim znajdę „Przyjaciela" i przeczytam to jaże mnie kolki od okrutnego śmiechu spierają.

Dobry on chłop — straśnie pobożny. Już go stary ociec zakrystyjanem u Farona chcioł zrobić, ale był za głupi na takową w kościele narodowym godność.

Takowego to mam kompańjona i lubię go straśnie. Kiej za kradzież ludzkiej czci będzie se on u św. Michała siedział, to mu po przyjaźni choć co przyniosę, coby nie skapiał od imentu, ba żył dla ludzkiej uciechy.

Małe seminarjum w Niepokalanowie.

Przed niespełna dwoma laty powstał w pobliżu Warszawy klasztor OO. Franciszkanów, do którego przeniósł się miesięcznik „Rycerz Niepokalanej" wraz z drukarnią i urządzeniami wydawniczemi. Nowoutworzona osada przybrała miano „Niepokalanów", ku czci Patronki dzie ła Matki Najświętszej Niepokalanej.

Ponieważ pracują tam tylko zakonnicy, przeto Ojcowie przyjmowali młodzieńców z powołaniem zakonnem — i nadal jeszcze przyjmują. Ci, poświęciwszy się niepodzielnie Niepokalanej, pozostają tam już na zawsze w charakterze zakonnych Braci.

Od nowego roku szkolnego zaś otwiera się w Niepokalanowie także Internat, czyli Małe Seminarjum dla powołań kapłańskich: przyjmowani będą na początek tylko chłopcy, którzy ukończyli III klasę gimnazjalną lub VII powszechną z dobrem świadectwem i nie przekroczyli jeszcze 16 lat życia. Powołanie zakonne i kapłańskie jest rzeczą najważniejszą. Opłata miesięczna za utrzymanie wraz z nauką wynosić będzie przez dwa początkowe lata po 50 zł.

Podania o przyjęcie kierować należy pod adresem: Internat OO. Franciszkanów, Niepokalanów, p. Teresin Soch. (stacja kolej. Szymanów), ob. Warszawy.

Nie miała obowiązku.

Pewien ksiądz wygłosił raz za rzewne kazanie, że poruszył do płaczu wszystkich ludzi w kościele. Jedna tylko kobiecina, stojąca naprzeciw ambony, chociaż wpatrzona przez cały czas kazania w księdza, nie uroniła ani jednej łzy. Zauważył to ksiądz i zaciekawiony jej zachowaniem, umyśinie się zatrzymał przy furcie cmentarnej, upatrując tej kobiety wśród ludzi wychodzących po nabożeństwie. Jakoż nadeszła niebawem; więc pyta ją:

— No cóż, matko, podobało wam się kazanie?

— O mój jegomościu, jeszczem też w życiu tak pięknego kazania nie słyszała.

— A jakoś was nie wzruszyło, boście nie płakali.

— A bo ja przecie nie z tej parafji.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.000

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki"
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. — Telefon 1018.